



PROF. H. UREY
amerykanin, otrzymał tegoroczną nagrodę Nobla za prace w dziedzinie chemji.



BULLIT
ambasador amerykański w Moskwie, wyjechał do Chin celem odbycia konferencji z Czang-Kai-Szekiem.

ROK XII.

WTOREK, 20 LISTOPADA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 322

Eksploracja kotłów w piekarni przy ul. Podleśnej

Straszny wybuch o północy.— 2 ciężko rannych piekarzy pod gruzami rozwalonych pieców.— Dynamit w węglu przyczyną katastrofy?

Łódź, 20 listopada.

Nocy ubiegłej, około godziny 12-ej, po gwałtownym wstrząśnięciu mieszkańcy ulicy Podleśnej, zbudzeni zostali nagłym jakimś przeraźliwym hukiem. Jasnym było, że gdzieś w pobliżu nastąpiła eksplozja. — W tym samym czasie alarmowano pogotowie miejskie, by przybyło natchmiast z pomocą do ciężko rannych podczas wybuchu kotłów piekarskich, które rozwalily dwa piece w piekarni mechanicznej Berenta, przy ul. Podleśnej 10.

Przybyłemu na miejsce katastrofy lekarzowi pogotowia, dr. Jaroszewskiemu przedstawił się straszny widok.

Pod gruzami rozwalonych pieców, leżały ciała rannych piekarzy, obsługujących nocą dzisiejszej wysadzone w powietrze piece. Rannych z trudem wydobyto. Piekarz Franciszek Wojtasik, zam. przy ul. Rzgowskiej 89, oprócz b. poważnych ran, odniesionych przez uderzenie

żelaznymi częściami kotłów, uległ ciężkiemu poparzeniu klatki piersiowej. Niezwłocznie przewieziono go do szpitala im. Prez. Mościckiego. Drugą ofiarą wybuchu okazał się brat właściciela piekarni, Natan Berent (Podleśna 10), który odniósł również poważne rany całego ciała.

Wyplata zasiłków dla sezonowców

nastąpi w najbliższych dniach.—Minister Paciorkowski przychylnie potraktował postulaty delegatów Z.Z.Z.

Łódź, 20 listopada.

(k) W dniu dzisiejszym wróciła z Warszawy delegacja Z. Z. Z. w osobach pos. Gardeckiego, Nowakowskiego i Szkopińskiego, która na terenie ministerstwa i Funduszu Pracy ingerowała w sprawie akcji zimowej dla bezrobotnych sezonowców łódzkich.

Delegacja Z. Z. Z. wręczyła p. min. Paciorkowskiemu memoriał, w którym prosi o przekazanie lokalnemu komitetowi Funduszu Pracy doręcznych kwot, celem przyspieszenia wypłaty zasiłków zimowych dla pozostających bez pracy sezonowców.

Poza tem delegacja prosiła p. ministra aby wydał rozporządzenie w sprawie wypłacania zasiłków tym sezonowcom, którzy mają przepracowane 26 tygodni

po 4 dni. Jak wiadomo, postanowienie o wypłacaniu sezonowcom zasiłków zimowych za przepracowane 104 dni zostało wydane w roku zeszłym, ale nie obowiązuje w formie rozporządzenia.

W obydwu tych sprawach min. Paciorkowski zajął przychylny stanowisko i obiecał, że sprawa doręcznych zasiłków dla sezonowców zostanie załatwiona w najbliższych dniach.

Delegacja związkowa zwróciła się następnie do dyr. głównego Funduszu Pracy, p. Madeyskiego, który również przyrzekł, iż w najbliższych dniach zostaną przesłane odpowiednie kwoty lokalnym komitetom Funduszu Pracy w Łodzi, który zajmie się wypłacaniem sezonowcom zasiłków.

O katastrofalnej eksplozji zawiadomiono policję. Przeprowadzone na miejscu dochodzenie, nie zdołało narazie ustalić przyczyny wybuchu, istnieje jednak przypuszczenie, iż EKSPLOZJA NASTĄPIŁA WSKUTEK WYBUCHU DYNAMITU, znajdującego się w węglu.

Stan Wojtasika jest bardzo poważny i nie wiadomo, czy uda się go utrzymać przy życiu.

Na miejsce strasznego wybuchu zjechała komisja techniczna, w której zadaniem jest ustalić przyczynę okropnego wypadku. (gr)

Umarzanie podatku wojskowego bezrobotnym podatnikom

Łódź, 20 listopada.

(k) Biuro wojskowe zarządu m. Łodzi otrzymało w dniu wczorajszym zarządzenie w sprawie umarzania zaległości z tytułu podatku wojskowego płatnikom, którzy pozostają bez pracy.

Umarzanie zaległości odbywać się będzie w myśl obowiązujących przepisów, na podstawie dowodów rejestracyjnych urzędu pośrednictwa pracy. Płatnicy, zabiegający o zwolnienie z podatku, muszą wykazać, iż w danym roku podatkowym conajmniej 2 miesiące pozostawali bez pracy.

Dożywianie dzieci w szkołach powszechnych

Łódź, 20 listopada.

(k) Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ma zostać rozszerzona akcja dożywiania dzieci w szkołach powszechnych.

Dotychczas akcja dożywiania obejmuje 1550 dzieci w 111 szkołach powszechnych. Jest to cyfra bardzo mała, gdyż brak odpowiednich funduszy stoi na przeszkodzie rozszerzenia akcji.

Na ostatnim posiedzeniu rady szkolnej m. Łodzi postanowiono urządzić w dniach 2 i 16 grudnia b. r. kwestę, z której dochód byłby przeznaczony właśnie na zebranie odpowiednich sum.

Niezależnie od tego liczba dzieci, które muszą być dożywiane przez miasto, powiększy się jeszcze przed urządzeniem zbiórki.

Grożba strajku generalnego w amerykańskim przemyśle jedwabniczym

Nowy Jork, 20 listopada

Trwający od kilku dni strajk w przemyśle jedwabniczym w południowych stanach, zaczyna przybierać coraz poważniejsze rozmiary. Dotychczas strajkowało 15.000 robotników w przedsiębiorstwach sztucznego jedwabiu, obecnie jednak, otrzymując oni poparcie ze strony pracowników przedsiębiorstwa czystego jedwabiu, którzy zapowiedzieli strajk generalny, na dzień 21 b. m.

Jeżeli w ostatniej chwili nie uda się załatwić sporu w drodze kompromisowej, wówczas w śróde unieruchomiony zostanie cały przemysł jedwabniczy w Stanach Zjednoczonych.

Rok aresztu za zniesławienie Surowa kara na plotkarzy

Warszawa, 20 listopada.

W sądzie grodzkim toczyła się przy drzwiach zamkniętych sensacyjna sprawa o zniesławienie. Na ławie oskarżonych zasiadali małżonkowie Wodnicki pod zarzutem zniesławienia sekretarza zarządu związku urzędników bankowych Kotońskiego.

W liście, skierowanym do zarządu Wodniccy zarzucili Kotońskiemu, że dopuścił się zniewolenia żony woźnego, pozbawiając lokal związkowy używania dla swoich schadzek, sprowadzając wieczorami damy z półświatka.

Do sprawy powołano cały szereg świadków. Sąd przy drzwiach otwartych ogłosił wyrok, którego Wodnicki został skazany na rok aresztu, jego żona na pół roku. Areszt został wyznaczony, jako bezwzględny, bez zawieszenia wykonania.

Rewizja u Polaków w Belgii

Bruksela, 20 listopada.

Policja belgijska dokonuje od pewnego czasu rewizji w mieszkaniach polskich obywateli wyznania mojżeszowego w Antwerpii. — Rewizje te połączone są z licznymi obławami w dzielnicy, zamieszkałej przez cudzoziemców i mają na celu aresztowanie komunistów.

Dwóch braci pod tramwajem

Tragiczny wypadek przy ulicy Limanowskiego

Łódź, 20 listopada.

(kg) Wczoraj ulica Limanowskiego była widownią tragicznego wypadku. Z domu oznaczonego numerem 165 wyszło dwóch braci 24-letni Stanisław i 29-letni Waclaw Cichocki. Przechodząc przez jezdnię, nie zauważyli, że nadjeżdża tramwaj. Mimo wysiłków motorniczego rozpedzonego wozu nie udało się już zahamować.

Tramwaj najechał na obydwu braci, którzy siłą uderzenia zostali odrzuceni o kilka metrów.

Niewzłocznie pospieszono im z pomocą. Przybył lekarz pogotowia ratunkowego, który stwierdził zarówno u Stanisława jak i Waclawa Sinockich, szereg poważnych obrażeń cielesnych i udzielił im pomocy.

Niemcy z Irlandją przeciw Anglii

Spółpraca Hitlera z de Valerą.—Tajemnicze transporty niemieckie przybywają do Irlandji

Londyn, 20 listopada.

Generał angielski Morgan, członek komisji aliantów w Berlinie oraz delegat angielski przy zawieraniu pokoju w Wersalu wygłosił sensacyjny odczyt o współpracy Hitlera z de Valerą. Niemcom bardzo zależy na przyjaźni z Irlandją, a Hitler przygotowany jest w każdej chwili do uznania jako pierwszy, wolnego państwa irlandzkiego. Zarówno de Valera jak i Hitler idą ręką w rękę i chcą wspólnie przy najbliższej okazji, wystąpić przeciwko Anglii.

Od szeregu miesięcy już do portów irlandzkich przybijają statki niemieckie, z których wyładowane są skrzynie znacznej wielkości. Bez rewizji celnej są one transportowane w głąb kraju.— Zdaniem Morgana, Niemcy wywożą do Irlandji samoloty oraz znaczne zapasy amunicji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy chcą stworzyć z Irlandji swą bazę operacyjną dla lotnictwa i w razie zbrojnego konfliktu, z tej strony zaatakować Anglię.

Niebezpieczny pocałunek w usta

Para narzeczeńska zatruta... pomadką do ust

Warszawa, 20 listopada.

Warszawianka, Sala Henelis, kupiła na ulicy pomadkę do ust. Po użyciu poważnie zachorowała z objawami zatrucia, któremu uległ również i jej narzeczony Jurek Golkorn, który przedtem ją całował.

Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej udzieliło pomocy narzeczonym i lekarz

wskazał jako na przyczynę zatrucia ową pomadkę.

Henelis zawiadomiła o wypadku policję. Pomadkę poddano badaniu chemicznemu i okazało się, że zawierała ona trujące składniki. Wobec tego aresztowano ulicznego sprzedawcę trującego kosmetyku Lejbę Sanatoka oraz fabrykanta Jakóba Orenfesta.

Jutro

w „Expressie”

nowy film humorystyczny p. t.

Wesoła Banda

„Ucieszne przygody Chudego Antosia, Felka - Grubasa i murzynka Bimbo

PRZYGODY JASIA — KLEPKI



W zwierzyńcu wiele jest okazów:
Zyrafa, małpy, kilka lwiattek,
Lecz Jasio-Klepka, wizytację
Od słonia zrobić chce początek.

Zdumiał się wielce, gdy zobaczył,
Jak słoń w pierścieniu trąbę zwiija,
A że bawiło to go bardzo,
Wsunął mu w otwór kawał kijal

— „Cóż teraz będzie?“, medytuje,
A słoń z basenu wodę chępta,
„Patyk mu może utkwic w gardle...
Wezwę dozorcę... Zresztą, niech tam!”

Wtem zgóry lunął strumień wody
I Jasio strachu poczuł dreszcze,
A słoń, strumieniem mętnej wody,
Trzy razy Klepkę oblał jeszcze!
(Dalszy ciąg jutro)

Cierniowa droga wielkich wynalazców

Byli oni ośmieszani przez współczesnych i często
kończyli życie samobójstwem

(h) Zdawałoby się, że nowe wynalazki i odkrycia winny się spotkać z uznaniem przedewszystkiem ze strony uczonych i ludzi wiedzy. Tymczasem dzieje wynalazków i odkryć pouczają, że bardzo często świat nauki odnosił się ze sceptycyzmem, a niekiedy nawet z wrogością do nowych poczynań ducha ludzkiego.

Właśnie 60 lat minęło od wynalezienia przez Edisona gramofonu. Fizyk du Moncel miał demonstrować członkom Akademii Francuskiej nowy ten wynalazek. Puszczono walec mówiący, który zaczął wydawać jakieś chrypliwe i skrzy piące, ale zrozumiałe dźwięki. Naraz skończył akademik Binilland i chwyciwszy za kłapę nowinkarza, zawołał:

— Łajdaku, czy sądzisz, że damy się zwieść przez brzuchomówcę?

Po kilku miesiącach, gdy już wielu uczonych przekonało się o wartości wynalazku Edisona, Binilland jeszcze nie wierzył, ale już z większym spokojem dowodził, że przecież nie jest do pomyslenia, aby chropawy metal mógł oddawać głos ludzki.

Jeszcze w 1806 r. znalazł się „uczony”, który dowodził, że ziemia się nie porusza. Nazywał się Mezciez i pisał:

„Nigdy nie zgodzę się na to, by tak święte ciało jak ziemia, obracała się, jak kapłon na rożnie. Nauka Kopernika o obrotach ziemi, jest głupstwem i to bardzo śmieszem”.

W 1306 roku król Edward I, zabronił opalania węglem. Zakaz motywowany był tem, że „węgiel nie tylko żadnego ciepła nie zawiera, ale.. wywołuje wiele złych chorób”. W 1600 roku wynaleziono krosna z mechanicznym popędem i systemem kół. Stanowiły one wielkie ulepszenie w porównaniu z dotychczasową robotą ręczną. W wielu państwach krosna mechaniczne coraz to były zabraniane. Trwało to do połowy 18-go wieku.

Lavoisier, słynny francuski chemik, był przez długi czas przedmiotem drwin ponieważ dowodził, że powietrze składa się z dwu gazów, z tlenu i wodoru. Ale sam Lavoisier nie wierzył innemu uczonemu, który pisał o meteorytach, wyśmiewając możliwość, by kamienie spadały z nieba.

Galvani, który odkrył elektryczność, czyniąc doświadczenia na żabach, był wykiwany — jak sam pisał — zarówno przez głupich, jak mądrych, przez nieuków, jak i uczonych. Nazywano go „baletmistrzem u żab”. — Pierwszy statek

parowy, kierowany przez Papina, gdy w 1707 r. popłynął po rzece Fuldzie, został przez mieszkańców okolicznych miasteczek zdemolowany. Całą załogę pobito. Mieszkańcy byli bowiem zdania, że statek, płynący bez żagli jest dziełem szatana.

Wynalazca gazu Lebon, długo nie mógł przekonać ludzi, że lampa bez knota może dawać światło, a dr. Semmelweis, odkrywca gorączki połogowej, skończył w domu obłąkanych. — Odkrycie Roberta Meyera o niezniszczalności energii, do tego stopnia było wyśmiewane przez świat naukowy, że uczonego popełnił samobójstwo, wyskoczywszy z okna. — Gdy Franklin zaprezentował piorunochron królewskiemu Tow. Naukowemu w Londynie, odpowiedziano mu wybuchem śmiechu.

Uruchomienie pierwszego pociągu, który pędził z „zawrotną szybkością” 10 klm. na godzinę, wywołało protest bawarskiego tow. medycznego, które twierdziło, że jadący koleją ulegać będą wstrząsowi mózgu. Znany astronom Lalande pisał w roku 1781, że „jest stwierdzoną możliwością, aby człowiek mógł unieść się w powietrze”. W dwa lata potem wynaleziono balon.

Jak żyją Habsburgowie na wygnaniu?

Nie wszyscy używają swych tytułów. — Najlepiej im się wiedzie na Węgrzech. — Polscy Habsburgowie skolidaceni są z Radziwiłłami i Czartoryskimi

Na świecie jest bardzo wielu Habsburgów. Posiadali oni od niepamiętnych czasów „talent” wydawania na świat obfitego potomstwa i umieli zręcznie nawiązywać przymierza z innymi, wielkimi domami panującymi. Dzisiaj jest rzeczą wprost niemożliwą podać dokładną ich liczbę.

Cały szereg potomków tego rodu zrezygnował ze wszystkich swoich uprawnień i przyjął nazwiska mieszczańskie. Ale można, nie popełniając zbyt wielkiego błędu, określić liczbę istniejących Habsburgów na 60. Należy rozróżnić dwie linie tego rodu: austriacko-węgierską i toskanjską.

Pierwsza z nich jest starsza i znacznie, natomiast druga ogranicza się do arcyksięcia Ferdynanda (1769—1824), kuzyna cesarza Leopolda II, który pod imieniem Ferdynanda III, został arcyksięciem Toskanji.

Ośm europejskich krajów gości dziś Habsburgów. Eks-cesarzowa Zyta, prowadzi dość skromne życie w Belgji. — W Hiszpanji mieszkają córki zmarłego arcyksięcia Leopolda Salvatora, Marja Antonina i Asunta. Pierwsza z nich jest żoną don Ramona Orlandi Villalonga i mieszka na Majorce, druga natomiast jest zakonnicą w jednym z klasztorów Barcelony. Najstarsza ich siostra Immaculata mieszka w Rzymie wraz ze swoim mężem, b. pułkownikiem Igiero.

Spotkamy również Habsburgów w Niemczech, gdzie są spokrewnieni z niektórymi b. książętami niemieckimi.

Habsburgowie są bardzo licznie re-

prezentowani w Polsce. Arcyksiążę Karol Stefan, zamieszkiwał przez wiele lat przed i po wojnie na zamku swoim w Żywcu. Córka jego Renata, jest żoną ks. Radziwiłła, a Marja Krystyna — małżonką ks. Czartoryskiego.

Większość majątku Habsburgów w Austrii, została skonfiskowana, a jednocześnie zabroniono im używać tytułów. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach wytworzyły się poważne rozdzwiny kł pomiędzy poszczególnymi grupami rodziny. Antoni, syn zmarłego Leopolda Salvatora, a małżonek księżniczki rumuńskiej Ileany, nie zrzekł się praw i

jest dziś jednym z filarów legitymistów. Tymczasem Habsburgowie, przebywający w Austrii, musieli te prawa uznać. — Stąd spory i nieporozumienia.

Członkowie Habsburgów, przebywający na Węgrzech, korzystają z wyjątkowych przywilejów. Nie tknięto ich tytułów, ani majątków. Coprawda Habsburgów tych należało raczej uważać za węgry, aniżeli za austriaków. Rodzina ks. Józefa, pochodząca bezpośrednio od Leopolda II, mieszka już od trzech pokoleń na Węgrzech. Syn jego, Franciszek Józef, jest profesorem budapeszteńskiego uniwersytetu.

Rewolucja... modelek amerykańskich Pokrzywdzone „manekiny” tworzą bojówki

(sb) W Nowym Jorku toczy się obecnie niezwykle ciekawa walka. W wielkich magazynach zatrudnione były od dawna piękne niewiasty w charakterze modelek. Spełniały one role tak zwanych „manekinów”. Na nich prezentowano kupującym piękne suknie, płaszcze i futra.

Przed rokiem poczęły się zgłaszać masowo niewiasty z najwyższych sfer amerykańskich, które proponowały swe usługi. Właściciele magazynów przyjęli je chętnie, albowiem przypuszczali, że dzięki ich protekcji wiele niewiast z wyższych sfer stanie się klientkami magazynów. Bogate niewiasty nie myślały, oczywiście, o zarobkach i po-

zowanie uważały za swego rodzaju ekscentryczny sport. Wielkie firmy zaczęły zwalniać zawodowe manekiny.

Pokrzywdzone niewiasty odbyły ostatnio masowe wiece, na których protestowały przeciwko nieuczciwej konkurencji. W wyniku odbytych zebrań wypowiedziano niezawodnym „manekinom” zdecydowaną walkę.

Nasze konkurentki mają protekcję i pieniądze — oświadczają zawodowe manekiny — ale my mamy silniejszą broń. Jest nią nasza uroda.

Zawodowe manekiny postanowiły więc w oryginalny sposób dochodzić swych praw. Postanowiły one wykonać swą urodę i uwodzić mężów

WOLNA TRYBUNA

„ROZBITEK ŻYCIOWY” Z WŁOCŁAWKA:
Droga Pani podzielałabym Jej zapatrywania, gdybym była pewna, że samotność da Panj upragnione szczęście. Człowiek, który przyzwyczaił się do ogniska domowego, do regularnego trybu życia, do miłości dzieci, nie będzie czuł się dobrze w zmienionych warunkach życia. Nie wiem, jak się układają Pani warunki, ale mam wrażenie, że dzieci Pani pozostałyby przy mężu, Pani zostanie sama jedna. Samotność jest dobra, ale tylko przez pewien okres czasu. Później przestaje się podobać i zaczyna odczuwać brak zaufanego towarzysza, ażeby mu się móc poskarżyć w złych chwilach życia.

Liczy Pani zapewne na to, że los się do Pani uśmiechnie i ten los będzie uosobiony w postaci przystojnego człowieka, młodego, który Panią serdecznie pokocha. Otóż nie można nigdy przewidzieć czy znajdzie się ten inny i jeżeli się znajdzie czy „nie będzie gorszy”.

Mężczyźni, którzy Panią wówczas otoczą, będą mieli jedno tylko na względzie: Przyjemne, bez obaw o konsekwencje, spędzenie czasu z miłą osobą. Sprykrzy się Pani rychło takte płytkie traktowanie życia i zacznie Pani na nowo szukać innych wartości. W rezultacie — znów niezadowolenie.

Niech Pani nie idzie w nieznanne, albowiem droga szukania szczęścia nie jest łatwa i nie zawsze prowadzi do celu. Większość małżeństw żyje ze sobą bez miłości, która się ulotniła, ale są ze sobą szczęśliwi, mimo drobnych nieporozumień, których nigdzie nie brak, gdyż przyzwyczaili się do siebie. Co się tyczy charakteru męża Pani, to mam wrażenie, iż gdyby okazała Pani trochę dobroci i trochę serca, napewno się zmienił; Mam wrażenie, że sytuacja Wasza wygląda w ten sposób, że mąż Panią bardzo, na swój sposób kocha, a Pani daje mu wyraźnie do zrozumienia swoją niechęć. Tem też tłumaczy się zazdrość, albowiem człowiek ten lęka się Panią utracić.

Myślę jednak, że główną przyczyną Pani obecnego nastroju są nerwy. I myślę, że gdyby się Pani zebrała do poskromienia swych nerwów, sytuacja zmieniłaby się i Pani zrozumiałaby, że jest ktoś na świecie, serdeczny przyjaciel, który stanowi pewną podporę życiową. Nie mówię już o dzieciach, których miłość dla siebie i wzajemną Waszą rolę Pani z pewnością docenia. Niech Panj wpłynie na męża, ażeby zezwolił Pani wyjechać na pewien czas, uspokoić nerwy i zmienić zupełnie otoczenie. Wówczas najlepiej zanalizuje Pani siebie i swoje dążenia.

PAN M. W. P. w ŁODZI: Drogi Panie, może Pan powiedzieć swej znajomej prawdę, skoro jej na tem tak bardzo zależy. Prawdę to znaczy to — co Pan napisał w liście do mnie, że jest Pan jeszcze za młody i przed odbyciem służby wojskowej nie chce Pan o niczem decydować, że zarabia Pan narazie zbyt mało i pierwszym dążeniem Pana jest poprawić własne warunki bytu. To wszystko niech Pan powie swej znajomej, dodając, że ją Pan bardzo lubi, a może nawet więcej niż lubi. Nie chce jej Pan jednak wiązać żadnymi przyrzeczeniami i zagradzać drogi do szczęścia. Więc niech postąpi jak zechce, a jeżeli lubi Pana również i zechciałaby poczekać, aż Pan odbedzie powinność wojskową i znacznie lepiej zarabiać, będzie się Pan czuł bardzo szczęśliwy. Takie rozwiązanie sprawy jest najlepsze i najbardziej honorowe. Nie wiążę Pan jej drogi na przyszłość, a jednocześnie daję do zrozumienia, że nie jest Panu obojętna i, że żywi Pan dla niej poważne zamiary, które jednak nie mogą być narazie zrealizowane wskutek specjalnych warunków.

niewiast, które odebrały im pracę. Ponadto postanowiono utworzyć bojówkę, która będzie napadać na magazyny, w których występują niezawodowe manekiny.

Polityka

Wywożą pieniądze

Niemcy zatamowały zupełnie swoją turystykę zagraniczną, pozwalając wywieźć zagranicę państwa zwykłego obywatelowi zaledwie 10 marek. Ale „Daily Herald” odkrył ciekawą rzecz: że w ubiegłym tygodniu p. Thyssen przekazał z Niemiec na prywatny rachunek bankowy do Szwajcarii 6 milionów franków — całą swoją wolną gotówkę.

P. Thyssen jest typowym „ciężkim” przemysłowcem, jednym z ludzi, którzy finansowali ruch narodowo-socjalistyczny od wielu lat i z ruchem tym są teraz w najlepszych stosunkach. Jemu więc wolno było wywieźć 6 milionów franków. Ten sam p. Thyssen bawił niedawno w Ameryce Południowej. Zwiedził Brazylię, Argentynę i Chile. Pertraktował z tamtejszymi przemysłowcami w sprawie zainwestowania większych kapitałów. W jakim celu? Czy p. Thyssen obawia się jakichś wypadków w Niemczech, które mogłyby pozbawić go milionów? Albowiem zwykły obywatel może wywieźć z ledwością 10 marek. Pan Thyssen co innego...

2303 osoby

pracują w zarządzie m. Łodzi

Łódź, 20 listopada.

(k) Zostały dokonane obliczenia, dotyczące liczby pracowników, zatrudnionych w zarządzie m. Łodzi. Jak wynika z danych cyfrowych, w dniu 1 stycznia 1933 r. zarząd miejski w Łodzi zatrudniał 2687 pracowników. W liczbie tej było: 1315 urzędników i 1372 niższych funkcjonariuszów miejskich (1710 etatowych i 977 pozaetatowych).

W dniu 1 października r. b. liczba pracowników miejskich wynosiła 2303, czyli zmniejszyła się o 384 osoby.

Powyższe liczby obejmują wszystkich pracowników, zatrudnionych w urzędach, zakładach i przedsiębiorstwach miejskich, z wyjątkiem 2 przedsiębiorstw użyteczności publicznej gazowni miejskiej oraz wydziału kanalizacji i wodociągów.

Skróty telegraficzne

— Rząd francuski zgłosił projekt o przyznaniu dodatkowo 800 milionów franków na rozbrojenie się. Jak wskazują, Niemcy będą mogły wystać w razie wojny 5 milionów żołnierzy.

— Statek „Bremen” zdobył nowy rekord, przebywając Atlantyk w ciągu 4 dni, 14 godzin i 27 minut.

W wyniku rozmów, prowadzonych między Mussolinim a prezydentem Austrii ustalono ścisłe porozumienie Włoch i Austrii.

— Na szosie między Jerozolimą i Hajfą banduci napadli na wycieczkę turystów. 6 opryszków obrabowało 30 pasażerów, pozostawiając ich w samej białej nocy. Pięciu turystów rabusie postrzelili.

— Wskutek tajfuna, jaki przeszedł nad Filipinami, 266 osób straciło życie.

Nie potrzeba jechać zagranicę
Ile mamy uzdrowisk i w jakich
przypadłościach skutują

Jeszcze do niedawna było zasada, że w każdym wypadku jakiejś bardziej przewlekłej choroby — szukaliśmy pomocy i zdrowia w zagranicznych „badach”. Ten, kto nie miał pieniędzy na „kurorty”, musiał cierpieć.

Z biegiem lat okazywało się co raz częściej, że w Polsce mamy mnóstwo uzdrowisk, w których możemy przeprowadzić skuteczne leczenie najbardziej nawet skomplikowanych i przewlekłych chorób.

Szczegółowy wykaz wszystkich najważniejszych miejscowości uzdrowiskowych, z podaniem ich specjalności i ogólnych danych o położeniu, warunkach mieszkaniowych etc. etc. — przynosi „Kalendarz Expressu Ilustrowanego na rok 1935”, który zawiera ponadto szereg doskonałych wskazówek: jak postępować w nagłych wypadkach, przy zachorowaniach — przed przybyciem lekarza itp. Niezależnie od tego w „Kalendarzu” znajdzie Czytelnik obfitą lekturę beletrystyczną, humor, anegdoty, różne wskazania i rady praktyczne.

Cena egzemplarza zł. 1 groszy 20. Do nabycia wszędzie, w całym kraju.

Tragedja łódzkiej służącej

Uwiedziona — została prostytutką, poczem jako fordanserka występowała we Lwowie, a gdy okradł ją „przyjaciół” — otruła się

Łódź, 20 listopada.

(k) — We Lwowie, w bramie domu przy ulicy Kordeckiego 4, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie kwasu solnego Janina Kolczycka, prostytutka, zameldowana w łódzkim urzędzie sanitarno - obyczajowym.

Kolczycka, zanim zdecydowała się na desperacki czyn, przeszła wielką gehennę życia. Przed trzema laty, jako 19-letnia dziewczyna, wyruszyła do Łodzi ze wsi pod Tuszynem, gdzie posiada rodziców. Myślała, że znajdzie od razu pracę i że z zarobionych pieniędzy będzie mogła posłać jeszcze coś nie coś ojcu, który borykał się z losem.

Po wielu zabiegach i staraniach udało się jej wreszcie otrzymać pracę w charakterze służącej u pewnych państwa przy ul. Piotrkowskiej 89. Kolczycka była bardzo sumienna, to też w krótkim czasie zdołała sobie zaskarbić zaufanie swych chlebodawców, którzy

często zostawiali ją samą w mieszkaniu, wyjeżdżając do innego miasta.

W styczniu 1932 roku Kolczycka poznała w parku jakiegoś młodego i przystojnego mężczyznę, który przedstawił się jej za buchaltera. Oświadczył, iż narazie nie ma pracy, ale że rychło otrzyma dobrze płatne zajęcie.

Przygodnie zawarta znajomość zaważyła na dalszych losach młodej dziewczyny. Zakochała się bez pamięci w „buchalterze”, który wykorzystując jej naiwność, uwiódł ją pod pozorem ożenku.

Po kilku dniach wszelki ślad po nim zaginął. Rozpacz porzuconej dziewczyny nie miała granic. Wyjechała na wieść do rodziców i tam urodziła chłopca, którego zostawiła w domu. Po tygodniu wróciła do Łodzi.

Daremnie starała się o jakąkolwiek pracę. Wszędzie odprawiano ją z kwitkiem. U dawnych chlebodawców pra-

cował już kto inny. Nieszczęśliwa dziewczyna, nie widząc innego wyjścia, została prostytutką...

Przed dwoma miesiącami, ulegając namowom jednego z „przyjaciół”, zabrała pieniądze i wyjechała do Lwowa, gdzie została fordanserką w jednym z lokali nocnych. Gdy wróciła onegdaj do swego mieszkania, zastała tam wielki nieład. Szkatułka, w której przechowywała z takim upokorzeniem zarobione pieniądze była rozbita i próżna!

Nie mając sił do dalszej walki z życiem, postanowiła popełnić samobójstwo. Wczoraj na dancingu już nie poszła... Kupiła w aptece kwasu solnego i wychyliła zawartość buteleczki.

Wijając się w strasznych bólach znalazła przechodnie i wezwali pogotowie, którego lekarz przewiózł Kolczycką do szpitala miejskiego.

Walczy ona ze śmiercią.

Dwoje z trojaczekó zmarło!

Tragiczne dzieje „szczęśliwej matki” i jej dzieci

Łódź, 20 listopada.

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o tragedji „szczęśliwej matki”, H. Jakubowskiej, zamieszkałej przy ulicy Zgierskiej 76.

Jakubowska mianowicie powiła w klinice przy ul. Południowej — trojacz-

ki. Początkowo matka i dzieci czuły się dobrze, choć położnica była nadwyraz wyczerpana, noworodki zaś nie miały normalnej wagi.

Tragedja rodziny Jakubowskich była tem większa, że mąż „szczęśliwej matki”, bardzo ubogi handlarz, ma już

na utrzymaniu troje drobnych dzieci. — Obecnie, w ciągu jednej nocy rodzina powiększyła się aż o troje żywych istot.

Po upływie dziesięciu dni, gdy minął okres rekonwalescencji, zarząd kliniki, widząc wyjątkowe położenie rodziców, zezwolił chorej na pozostanie jeszcze dni kilka, aż do zupełnego nabrania sił tembardziej, że niemowlęta coraz bardziej opadały na siłach.

W tym czasie zwrócił się „Express” z apelem do społeczeństwa, by pomógł biedakom w utrzymaniu przy życiu dzieci, którym w domu groziła śmierć głodowa.

Apel nasz nie przebrzmiał bez echa: do kancelarii kliniki złożono już pierwszego dnia 72 złote, przyczem pieniądze te w lwiej części ofiarowali członkowie zarządu kliniki położniczej.

Nie było jednak przeznaczonych, by jedynę w Łodzi trojaczki uchowały się. Dowiadujemy się, że w piątek zmarła dziewczynka, w niedzielę — chłopczyk.

Mimo bardzo troskliwej opieki kliniki nie udało utrzymać się przy życiu dwoje niemowląt. Nie pomogło sztuczne utrzymywanie temperatury za pomocą termoforów i karmienie przez pipetki. Noworodki z każdą godziną coraz bardziej opadały z sił.

W chwili obecnej pozostał przy życiu jeszcze tylko jeden braciszek, najmłodszy z trojaczekó. (gr)

Dwa żywe płomienie
Wybuch w mieszkaniu przy ulicy
Marysińskiej 57

Łódź, 20 listopada

W domu przy ulicy Marysińskiej 57 nastąpił w dniu wczorajszym wybuch, w czasie którego odniosły dwie osoby ciężkie poparzenia ciała.

Natalja Papiernik, wskutek własnej nieostrożności, zbliżyła się zbyt blisko do bańki gazu łatwopalnego do ognia i nim zdołała się zorientować — stanęła w płomieniach. Znajdujący się w sąsiednim pokoju Piotr Papiernik usłyszał silny huk detonacji. Pośpieszył nieszczę-

śliwej kobiecie z pomocą. Ogień przetrząsnął się z błyskawiczną szybkością na mężczyznę i już po kilku sekundach płonęła na nim odzież. Lokatorzy domu, słysząc przeraźliwe krzyki, pobiegli sasiadom na ratunek. Wezwano pogotowie. Lekarz skonstatował bardzo poważne poparzenie u Piotra Papiernika, zaś u Natalji P. oparzenie drugiego stopnia rąk i nóg. Nieszczęśliwych, po udzieleniu im pierwszej pomocy, pozostawiono na miejscu pod opieką rodziny. (gr)

13 godzin na dobę
pracują robotnicy w niektórych
fabrykach pończosznich

Łódź, 20 listopada.

(v) W dniu wczorajszym w sali Zw. Prac. Użyteczności Publicznej, odbyło się zebranie organizacyjne robotników pończosznich i sił pomocniczych, zatrudnionych przy maszynach okrągłych. Na zebraniu referowana była sytuacja w przemyśle pończosznym w którym obowiązuje umowa zbiorowa z kwietnia 1933 roku.

Mówcy — robotnicy skarżyli się, że umowa ta nie jest przestrzegana i, że fabryki średnie i drobne nie stosują się do stawek, wypłacając zaledwie 60 do 70 proc. płac przewidzianych cennikiem.

Pozatem higiena pracy w zakładach małych pozostawia bardzo wiele do życzenia. Fabryczki te nie przestrzegają artykułów ustawodawstwa socjalnego, jak urlopów i czasu trwania pracy. Bywają wypadki, że robotnicy pracują nawet do 13 godzin na dobę, obawiając się interwenjować, ażeby nie być usuniętym z pracy.

W rezultacie robotnicy uchwalili zorganizować się i utworzyć sekcję pończoszników przy związku klasowym. Wyłoniona została komisja organizacyjna, która zajmie się warunkami pracy i płacy robotników.

Nieoczekiwane zakończenie „sądu”
nad złodziejem — Sędziowie kolejno
zgwalcili poszkodowaną

Równe, 20 listopada.

Znalazszy się bez dachu nad głową, Natalja Perłowa, znalazła na jedną noc przytułek w mieszkaniu Stanisława Krotchwiła i jego 16-letniej kochanki, Marii Korolewskiej przy ul. Balińskiego w Równem. W kilka dni później Korolewska spotkawszy na ulicy Perłównę, zarzuciła jej, że w czasie noclegu, popełniła w mieszkaniu kradzież. Na ulicy po wstało zbiegowisko.

Znalazło się kilku jej znajomych, którzy zaprowadzili dziewczynę do mieszkania Krotchwiła i dokonali doraźnej rewizji. Znalaziono metryka i 1 zł. 50 gr. uległy konfiskacie.

Zebrani „goście” postanowili doraźnie

ukarać domniemanego złodzieja. Samorzutnie zorganizował się trybunał, któremu przewodniczył niejaki Górecki. — „Pan przewodniczący” wyprosił wszystkich obecnych z pokoju, poczem pobił dotkliwie delikwentkę, zdarł z niej suknię i nakoniec dopuścił się na niej gwałtu. — Następnie kolejno wpuszczal do izby następnych „sędziów”, którzy poszli za przykładem Góreckiego. W czasie, kiedy w pokoju rozgrywały się ohydne sceny, Korolewska trzymała drzwi.

Godna siódemka znalazła się na ławie oskarżonych sądu okr. w Równem. Spowodu niestawienia się jednego z oskarżonych, sprawa została odroczone.

11 milionów bezrobotnych
w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork, 20 listopada.

Amerykańskie związki zawodowe stwierdzają w swem ostatnim sprawozdaniu, że w szeregu gałęzi przemysłu amerykańskiego nastąpiło polepszenie. Poprawa została zanotowana w przemyśle węglowym, stalowym, elektrycznym oraz włókienniczym. Obroty bankowe są o 29.7 większe aniżeli w tej części ubiegłego roku. Siła nabywcza i dności robotniczej i rolniczej wzrosła.

Raport stwierdza jednakże, że liczba bezrobotnych wynosi 16,915,000 ludzi. W przemyśle samochodowym i stalowym trwają konflikty pomiędzy pracownikami i pracodawcami.

Trzęsienie ziemi
w Kurdystanie

Wiedeń, 20 listopada.

Z Istanbuhu donoszą: W Kurdystanie tureckim odczuło ubiegłej nocy gwałtowne wstrząsy podziemne. Wzdłuż dotychczasowych doniesień kilkaset domów zawałiło się. Liczba ofiar w ludziach wynosi 10 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Decyzje komisarza Wojewódzkiego

Ogółem w zeszłym miesiącu — 65

Lódź, 20 listopada.

(k.) W miesiącu październiku r. b. komisarz rządowy m. Łodzi wydał ogółem 65 decyzji, przyczem w zastępstwie magistratu 38, a w zastępstwie Rady Miejskiej — 27 decyzji.

Z najważniejszych decyzji, powziętych przez komisarza rządowego, p. inż. Wojewódzkiego, należy wymienić: uruchomienie czwartego baraku dla tyfusowo - chorych w szpitalu powszechnym w Radogoszczu, oddanie z dniem 1 października r. b. do użytku publicznego kanałów miejskiej sieci kanalizacyjnej, nabycie gruntów we wsi Budy Stokowskie pod budowę zbiorników na czystą wodę, nabycie gruntów pod regulację rzeki Jasiień oraz przemianowanie dotychczasowego szkolnego ogrodu botanicznego w parku miejskim „Zródlika” na miejski ogród przyrodniczy.

Dwa wypadki podczas wyskakiwania z tramwaju

Lódź, 20 listopada

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwo w czasie wyskakiwania z tramwaju. Obecnie, wskutek dużego błota, znacznie łatwiej można ulec nieszczęśliwemu wypadkowi.

Wczoraj wieczorem, na ul. Napiórkowskiego, tuż przy Placu Reymonta wyskoczył z tramwaju Tadeusz Marynowski (Suwalska 13) tak fatalnie, iż odniósł złamanie prawej nogi. Lekarz pogotowia, po nałożeniu bandażu unieruchamiającego, przewiózł go do domu na dłuższą kurację.

Drugi, identyczny wypadek, przytrafił się Stefanowi Głowackiemu, zam. przy ul. Obywatelskiej 27. Ofiarę własnej lekkomyślności umieścił lekarz pogotowia w szpitalu im. Prez. Mościckiego na ośrodku złamań. (gr)

Złóż ofiarę na powodzian

Czwartek w fabryce łódzkiej

Jak się odbywa wypłata zarobków robotniczych. — 12 złotych za tydzień pracy

Lódź, 20 listopada.

Zbliża się czwartek. Już od niedzieli niema w domu robotniczym pieniędzy. Jeśli robotnik umiał sobie zaskarbić zaufanie skleparza, żyje wyłacznie na kredyt. Jeśli go nie ma, szuka kredytu gdzie się da, a jeśli i to się nie udaje, żyje z dnia na dzień suchymi ziemniakami i suchym czarnym chlebem popijanym metną i pół gorzką herbata.

Kiedys czwartek dla robotnika był jakby drugim świętem, dziś robotnik oczekuje czwartku z drżeniem... Czy administracja, aby nie obniżyć i tak „psich zarobków?” czy aby nie stanie się

„coś”, coby przeszkodziło wypłaceniu tygodniówek w czwartek?... Ile też majster kar zapisał... i t. d.

Trzy dni przepracowane. Dniówka wynosi 4 lub 5 złotych, nierzadko ta sama dniówka wynosi 3 a nawet i mniej jeszcze złotych (12 złotych zarobionych przez tkacza w ciągu 46 godzin). 3 razy 4 równa się 12. 12 złotych ma otrzymać robotnik za swą pracę...

Czwartek. On czy ona przerobi już kilka godzin... Majster obnosi książeczki. Są fabryki, gdzie się wypłaca bez książeczek w kopertach.

Majster z kupą książeczek chodzi po

salach lub w swoim kantorku czeka na robotników. Podają ich nazwiska. Czarna, spracowana ręka wyciąga się nieśmiało po książeczkę, w której znajdują się jego ciężko zapracowane grosze. Robotnik otwiera ją, patrzy przestępnymi kurczem oczami tam, gdzie widnieją kilka cyfr, wyrażających tę jego wielką i ciężką w tragizm rzeczywistość.

Drżącymi palcami odwijają papier, w który zostały te „jego” pieniądze zwinione... 12-cie złotych... I wyżyj tu za te pieniądze człowieku, i wyżyj tu całą rodzinę za te śmiesznie mało grosze...

Jakież to dziwne... Wiedział przecie, że będzie miał 12-cie złotych... — Obliczenia, cała naga prawda mówili mu o tem... On jednak bronil się od niej. Chciał, aby tak naprawdę nie było... — Spodziewał się cudu i chciałby w ten cud wierzyć — uwierzyć!...

W sobotę może matka kupić pół kilo mięsa na obiad na niedziele, na więcej nie starczy... Przez cały tydzień znowu suchy chleb i licho, półgorzka herbata. A wcześniej jeszcze...

Boże drogi, jakże tu w rodzinie ma być dobrze, gdy tyle potrzeb a tu maż żonie nawet 12-tu złotych nie odda. — Gospodaruj tu żono ze spokojną głową!...

Mija niedziela i znowu bez grosza do następnego czwartku... Aż zamiast wyczekiwanej szczęścia spotyka robotnika nowy cios... Zamiast w czwartek trzeba czekać do piątku, czasem do soboty. Często te kilka złotych administracja fabryki wypłaca na raty. Zbierają się złotówki... Życie dzisiejsze ma wiele paradokсів, doszedł doń jeszcze jeden — kiedy biedny robotnik staje się wierzycielem fabrykanta...

Hello! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 20 listopada 1934 r.

12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.45. Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. (Transmisja ze Lwowa). 12.45—13.00. „O łakomym Kubusiu i Hippiu brudasku” — wierszyki dla dzieci młodszych. Transmisja z Krakowa). 13.00—13.05. Dziennik południowy. 13.05—13.30. D. c. koncertu zesp. Tadeusza Seredyńskiego. (Tr. ze Lwowa). 13.30—15.30. Przerwa. 15.30—15.35. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45. Przegląd giełdowy. 15.45—16.45. Godzina muzyki rosyjskiej w wykonaniu orkiestry kameralnej Adama Hermana. (Transmisja z Krakowa).

16.45—17.00. Skrzynka PKO. 17.00—17.25. J. Brahms: Sonata d-moll w wyk. Pawła Kochańskiego (skrzypce) i Artura Rubinsteina (fortepian — płyty). 17.25—17.35. „Obraz i oświecenie” — wygłosi Jadwiga Zielenkówna. (Pogadanka społeczno - prawna). 17.35—17.50. Pieśni w wyk. Heleny Korfiówny. 17.50—18.00. Skrzynka techniczna — korespondencje cmówi i porad technicznych udzieli kierownik techniczny rozgłośni łódzkiej p. W. Gawroński.

18.00—18.10: Muzyka (płyty). 18.10—18.15: Repertuar teatrów. 18.15—18.45. Koncert orkiestry reprezentacyjnej D. O. K. P. w Katowicach pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 18.45—19.00: „Tajemnica Bogumila” — szkic literacki Karola Irzykowskiego. 19.00—19.20: Muzyka lekka z kawiarni „Adria”.

19.20—19.30: Pogadanka aktualna. 19.30—19.45: D. c. muzyki z kaw. „Adria”. 19.45—19.50: Odczyt. progr. na dzień następnny. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 22.00—22.30. „Życie paryskie” — opera komiczna w 5 obrazach Offenbacha. W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce”. 22.30—22.45. Koncert reklamowy. 22.45—23.00. Muzyka — płyty. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30. M. Ravel: a) Introdukcja i Allegro na harfe, kwartet smyczkowy oraz flet i klarinet; b) Suita Nr. 2 „Daphnis i Chloe” (płyty z objaśnieniami).

DZIŚ SLUCHAMY:

19.00. MOSKWA (Komint.). Koncert. 20.00. BUDAPEST. Koncert kameralny. 20.30. KOPENHAGA. Muzyka operetkowa. 20.30. OSLO. Koncert wieczorny. 20.45. RYM. Operetka. 20.45. MEDJOLAN. Operetka. 20.55. PRAGA. Recital fortepianowy. 20.55. KOSZYCE. Koncert radjork.

Byżury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: — Suke, K. Leinwebra — Plac Wolności 2, Suke, J. Hartmana — Młynarska 1, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, A. Perelmana — Cegielnia na 32, J. Cymera — Wólczajska 37, Suke, F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

Agent „R”

28

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu” Adam Nasielski

Gdy Jane wyszła, Tad wskazał Odalowi miejsce przy dużym biurku, pokrytym fioletowym sukniem i sam usiadł obok na krześle. W rękę nie miał żadnej broni — ale dziennikarz był pewien, że ten człowiek — potwór gotów go zadusić za najmniejszym podejrzanym ruchem. Było coś dziwnego w jego martwo-czułych, zupełnie nieruchomych oczu, wpatrujących się uporczywie w jeden punkt — siedzącego na krześle Odwala.

Tak minęło dwadzieścia pięć minut. Wreszcie nadeszła Jane Mart w zielonej pyjanie i Jerzy Odwał mimowoli odetchnął. Wołał nie być sam na sam z bestją na krześle naprzeciwko.

— Pytam po raz drugi: kim pan jest? I co pan tu robi? W jakim sposób dostał się pan tutaj i w jakim celu?

Jerzy Odwał uśmiechnął się nonszalantko. Wiedział, że mówienie prawdy nie zda się w tym wypadku na nic. A kłamać mu się nie chciało... bo toby niewiele pomogło. To też z maestrją fachowego gentlemana założył nogą na nogę, błyska wieniecze podciągnął spodnie i poprawił sobie krawat.

— Przed wielu, wielu laty, hen daleko, za górami i lasami, w egzotycznym kraju żył piękny, zezowaty król, który miał pakiet akcji Vacuum Oil Company i spekulował na zwyżkę. A jego żona, neczka, hoża, stukilowa dziewczyna z włosami, skreconymi na kształt kandelabrow przebyła niedawno kosmetyczną operację prawej górnej piersi i spekulowała na zniżkę — al pari. Dowiedział się o tem prezes rady nadzorczej kon-

cernu i zwołał walne zebranie akcjonariuszy...

— Dosyć! Postaram się zmusić pana, abyś inaczej zaśpiewał.

— Kiedy ja wcale nie umiem śpiewać. Jeszcze w siódmym miesiącu mej ciąży, w łonie matczynym miałem już tranzytową chrypkę i chroniczny katar górnych kończyn...

— Milczcie!

Za naciśnięciem jednej z książek cała półka obróciła się na osi i ukazała ukryte przejście do pokoju, którego tajemne drzwi zamknęły się bez szmeru za Odwalem.

Był uwięziony.

Skonstatował to, gdy obmacał palcami i dłońmi ściany pokoju, w którym go zamknęto. Obmacał — albowiem w pokoju było ciemno jak w podziemiach piramidy Cheopsa.

Przypadkowo natknął się na guzik wyłącznika i nacisnął. Jasne światło za lało mały pokój.

Wtedy Dolly Nixon otworzyła oczy i spostrzegła Odwala. Przez chwile wpa trywała się weń niemo i naraz krzyknęła cicho.

— Nie!

Podszedł do niej i uspokoił ją przyłożeniem palca do ust. Siedziała nieruchomo na krześle i przecierała palcami oczy zrażone nagłym światłem.

— Niech się pani mnie nie obawia. Nic złego pani nie zrobię.

— Co pan tu robi?

— W każdym razie długobym tu czekał na samolot. Przestrzeń wybitnie nie nadaje się do lądowania. Nawet dla pa-

na de la Cierva. — Humor bowiem nigdy nie opuszczał Odwala. Oczywiście poznał natychmiast poszukiwaną przez siebie „blondynkę” — jak określił Dolly w myśli.

Uśmiechnął się wyraźnie, bo przypomniał sobie, że raz już znajdował się w identycznej niemal sytuacji — uwięziony przez Magnusa von Bendora w hotelu „Dayton” z Zofją Winiarską, obecnie żoną sympatycznego Dicka.

Dolly nie odpowiedziała. Wciąż patrzyła nań naprawdę przerażona.

— O ile można wierzyć w tak zwane prawo serji — to ja panią powinienem uratować. Już raz znajdowałem się w zupełnie podobnej sytuacji.

Jego ton, acz lekko poufały i frywolny — wzbudzał jednak zaufanie. Dolly uspakajala się powoli. Nie omieszkał z tego skorzystać.

— Pani pozwoli, że się przedstawię: D. B. J. Odwał, reporter korespondent. D. B. J. nie oznacza: „daj Boże jeszcze”, ale zato moje trzy imiona: Damazy, Boromeusz, Jerzy. To wszystko, co otrzymałem w spadku od rodziców. Chwilowo i przymusowo jestem bez określonego zajęcia, a to, że zostałem niespodziewanie uwięziony z powodu nagłego zainteresowania się pani osobą, własnej ciekawości, bezczelności i — tak dalej, — jak powiada niekiedy mój przyjaciel i sybaryta Allan Down...

— Allan Down!!! Pan zna Allana Downa?

— Jestem z nim niemal „na pan”. Owszem miły człowiek — tylko za dobrze zna geografję.

Po raz pierwszy od długiego czasu Dolly Nixon uśmiechnęła się.

— Może mi pani opowie, jak się pani tu dostała? Przyszłam, że niebardzo się orientuję. Sam wpadłem w tę przygodę zupełnie niespodziewanie. Ale naprawdę jakoś nie odczuwam strachu.

Podszedł do niej i ogładał ją z „objektywnym” zaciekawieniem i z właściwą sobie sympatyczną bezczelnością dorosłego dziecka. Ponieważ w pokoju nie było więcej krzesel ponad to, na którym siedziała Dolly — Jerzy Odwał oparł się o

ścianę i zapalił papierosa, zapytawszy wprzód wzrokiem o pozwolenie.

Jego odwaga i niezrozumiała pewność siebie natchnęły Dolly spokojem i nadzieją, że musi być dobrze. Może to lepiej było dla nich dwojga — albowiem właśnie w tej chwili zbliżało się ku nim niewidoczne, a wielkie niebezpieczeństwo, zaś minuty i godziny, które przeżyli oboje, wkrótce — były straszne w dostownym znaczeniu tego pojęcia...

Wysłuchał spokojnie szczegółowego, choć nieco nerwowego chaotycznego opowiadania Dolly i zanotował sobie w myśli ważniejsze punkty — ponieważ był zawsze i wszędzie przedewszystkiem dziennikarzem. W miarę rozwoju akcji opowiadania aż otworzył usta ze zdumienia.

— Pozwoli pan!...

Szybko wyciągnął notes i zapisał sobie stenograficznie kilka zdań. Już przyrzekał sobie w myśli, że wyciągnie z tej historii cykl artykułów do „Gońca” — że aż koledy „pozielenięją z zazdrości w kratkę z niebieskim szlaczkiem w kwiatki”.

Albowiem nie mógł przecież wiedzieć co go spotka wkrótce.

— Ciekawe. I to wszystko jest autentyczne.

Dolly spojrzala nań zdumiona.

— Pani mnie nie rozumie. Nie wątpię w pani prawdomówność. Wyrażam tylko w ten sposób moje najwyższe zdumienie i podziw. Dzielną z pani osoba i...

Nie dokończył, albowiem musiałby powiedzieć coś szczerego, co nie zupełnie jednak było na miejscu. Nie zawsze możemy być szczerzy, choćbyśmy chcieli.

— Cicho! Co to? Słyszysz pani.

Położył nagle dłoń na ustach i dał jej ręką znak milczenia.

Za ścianą rozległo się wyraźne, urywane pukanie. Jerzy Odwał nadłuchiwał przez chwilę i odwrócił się przedko, aby Dolly nie mogła widzieć jego podobieństwa z przerażenia twarzy. Znał bowiem na tyle alfabet Morse'a, aby zrozumieć treść odpukiwanej rozmowy za ścianą.

(dalszy ciąg jutro).

Napisał:

Jan Aleksander

Katka

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

98

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego rece znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkani stolarza zginął losoteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podjętym padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwinia śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisł kurczowc w sztywnej dloni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Swidelski, którego Justa nazywa pscopolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Swidelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka...

Tad Swidelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wpróżdy póki nie wykrzyje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie losoteryjnego losu.

Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą ważność. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarkę, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nędzą głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dera” fortancerkę Irma, która zakochała się w nim na zabój. Swidelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel. Opiekunem Irma jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokaina, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany milion. W tym celu każe Irlandczykowi Swidelskiemu i sprowadził swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszek Justy. Ponadto dobrał sobie laszeczki do pomocy „Krzywego Józwe”.

Irma dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Swidelskim.

Mimo to nie przestała go kochać.

Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wysłuchać całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwoj zostają porwani przez Krzywego Józwe i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Swidelski zatonął.

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marji Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Harry dowiedział się o tem i skupił wszystkie weksle Wentala, który znalazł się u progu ruiny. Teraz Harry postawił mu warunek: — albo Wental namówi Justę do ożenku, albo wszystkie jego weksle pójdą do protestu...

Wental, chcąc ratować siebie, namawia Justę, aby wyszła zamaż za Har'ego. Justa waha się długo, wkońcu widząc, że nie ma innego wyjścia, zgadza się choć niezbyt chętnie na powtórnie zamażpójście.

Oficjalne zezwolenie mają nastąpić w Noc Sylwestrową.

Tymczasem zdarzył się nieprzewidziany wypadek. Irma — fortancerka z „Troca-dera” — która kochała się w Tadmie, wyszła zamaż za księcia Tułabe - Wyżomirskiego i po pobyty zagranicą wróciła do Polski, by dowiedzieć się czegoś o Swidelskim.

Emil zapewnia ją, że Swidelski nie żyje, lecz Irma nie wierzy. Udało jej się nawiązać potajemnie kontakt z dawnym kamratem Krzywego Józwy, Morusem, który żywił urazę do Józwy i chciał się na nim zemścić.

Morus namawia Józwe na wyprawę złodziejską, podczas której Józwa zostaje schwytany i osadzony w więzieniu.

Teraz Morus wypuszcza na wolność Tada oraz Pieczarkę, którzy wyjeżdżają do Zakopanego, gdzie przebywa również Justa z Harrym.

Następnego dnia napróżno Tad czekał w Warszawie na telefon Justy. Zadzwońił do Zakopanego, lecz odpowiedziano mu, że Justa wyjechała wraz z Webstem.

Następnego dnia Harry opowiada Emilowi co się stało. W centrali loterii dano im przekaz pieniężny, który zabrał Harry.

Przekaz ten ma być platny dopiero za 10 dni. Tymczasem Justa rozchorowała się ciężko i leży w pałacu Wentala.

Emil i hrabia chcą otruć Justę, by pozbęd się jej na zawsze. Harry miał dokonać tej zbrodni, ale w ostatniej chwili stchórzył.

Hrabia ma go zastąpić.

Rozdział 91

Tajemnicze ostrzeżenie

Noc minęła niezbyt spokojnie. Z rana temperatura wynosiła 39 stopni. Zażewzano lekarza. Zbadał i kazał zrobić trzy zastrzyki w ciągu dnia.

— Zapalenie płuc... — orzekł... — To, czego się najbardziej obawiałem... Teraz sytuacja jest naprawdę poważna... Chora ma serce również nadwątlone... Proszę jej zapewnić całkowity spokój... Zobaczymy... Wpadnę tu wieczorem...

Pani Marja była niepokieszona. Opiekowała się Justą, jak własnym dzieckiem. Nawet w nocy zoglądała do jej pokoju i informowała się o jej stanie zdrowia, choć przy łóżku czuwała siostra. Wental był również przejęty chorobą Justy.

Siedział właśnie w swym gabinecie i rozmawiał przez telefon z doktorem, gdy Marysia przyniosła mu list na tacy.

Wental szybko odpięczętował kopertę i przeczytał:

— **Pani Justo, grozi niebezpieczeństwo. Nie dopuszczaj do niej nikogo. Tu chodzi o życie. Nic więcej nie mogę w tej sprawie powiedzieć.** X.

Wental uśmiechnął się. — Cóż to za warjat przysła podobne listy?...

Zażewzał panią Marię. Podał jej tę kartkę. Pani Wentalowa przeczytała i spojrzała zdziwiona na męża.

— Cóż to ma znaczyć? — zapytała.

— Właśnie ciebie wezwałem, żebyś mi odpowiedziała na to pytanie...

— Wybacz, ale nic z tego nie rozumiem...

— I ja nie...

— Ale to musi mieć przecie jakiś związek z rzeczywistością... Może jej naprawdę grozi niebezpieczeństwo?...

— To rzecz pewna... Zapalenie płuc nie jest zabawka... Ale robimy przecie wszystko, co leży w naszej pomocy... Daliśmy jej dostateczną pomoc... Reszta już nie w naszych rękach...

— Mam wrażenie, że tu nie o chorobę chodzi...

— A o co w takim razie?...

— Czy ja wiem?...

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę!

Na progu stanął lokaj i oświadczył:

— Pan hrabia Stur...

Wental spojrzał na żonę, jakgdyby pytał: — „A ten czego tu chce?”

Głośno jednak odparł:

— Proszę bardzo...

Lokaj skłonił się i wyszedł. Za nim znikła również pani Marja. Po chwili hrabia wszedł do gabinetu.

— A witam! — zawołał Wental, wyciągając rękę. — Witam pana hrabiego...

— Dzień dobry... — odparł hrabia. — Dawnośmy się już nie widzieli... Co słychać?...

— Dziękuję... Powolutku... A cóż u kochanego hrabiego?...

— Ano, tak sobie... Człowiek żyje póki mu żyć pozwalają... He-he-he...

Hrabia rozglądał się bacznie na wszystkie strony. Jednocześnie kombinował: — jakby tu przejść na temat Justyny?...

— A wiesz? — zapytał Wental, — Skąd ja mogę znać adres pana Websta...

— Proszę się nie gniewać, ale... sądziłem, że pan jednak wie coś w tej

sprawie... Przecie, o ile mi wiadomo, pan Webst miał się wkrótce żenić z dawną pańską pokojówką...

— Przepraszam najmocniej — zaprzeczł Wental. — Pani Justyna Wardan nie była u mnie nigdy pokojówką, lecz gospodynią.

— I ja najmocniej przepraszam... — Omyliłem się... Ale w każdym razie informacje moje nie są zupełnie nieścisłe.

— O, nie... Pani Justyna Wardan jest u mnie obecnie...

— Pani Justyna jest u pana? — ucieszył się hrabia, jakgdyby to było dlań nowością. — Nic o tem nie wiedziałem!... — Bardzo mnie to cieszy... Czy mógłbym ją zobaczyć?...

— Niestety... Jest bardzo chora...

— Chora? — Szkoła... Co jej jest?

— Zapalenie płuc...

— Biedna kobieta... Bardzo wiele cierpiała w swym życiu... Czy mimo to nie mógłbym jej zobaczyć?...

— Nie, panie hrabio... Pani Justyna musi iść zupełnie spokojnie...

— Tak, ale, proszę zrozumieć, że mnie łączą bardzo bliskie związki przyjaźni z panią Justyną i...

— Jednak lekarz zabronił...

Hrabia zmrużył oczy. Postanowienia Wentala tchnęły wybitnie zła wolą. — Hrabia nie rezygnował jednak tak szybko.

— W takim razie... trudno... — rzekł. — Sprawa jest bardzo pilna... Tu chodzi o pana Websta.

Hrabia sadił, że w ten sposób zmusi Wentala do uległości, ale omylił się. Webst przestał już być autorytetem dla Wentala od czasu gdy przemysłowiec odzyskał wszystkie swe weksle. Zaczęło mu się znowu powodzić i Wental mógł sobie pozwolić na to, by lekceważyć nawet zlecenia swego niedawnego „zwierzchnika”.

— Żaluję bardzo — odparł przemysłowiec — ale mimo całej sympatii, jaką żywię dla pana Websta, nie mogę pana dopuścić do chorej...

Hrabia podniósł się. Zrozumiał, że przegrał. Wyciągnął rękę na pożegnanie.

— Dowidzenia... — rzekł Wental obojętnie.

Rozdział 92

Kto jest mordercą?..

Komisarz Łaba był w złym humorze. Z rana, gdy wyszedł z domu, rozwiązał mu się pantofel na ulicy. Wszedł do bramy. Podczas manipulacji pekle sznurowadło. Próbował jakoś związać, okazało się za krótkie. Cisnął w kąt brązowy sznurek i stanął niezdecydowany. Co robić?.. Nie pódzie przecie do urzędu śledczego z odwiązanym pan toflem!

A jednak musiał wyjść na ulicę. Zapasowego sznurowadła nikt przy sobie nie nosi.

Dobrze, że było wcześniej, ale i tak mógł kogoś spotkać... Ładna historia, pan komisarz Łaba z rozwiązany pan toflem na ulicy!.. Pomyślał, że wraca z hulanki, a on już od miesiąca kropli wódki w ustach nie miał... Ciągłe praca. W dzień i w nocy...

Pod murem stał jakiś chłopiec ze sznurowadłami.

— Pięć groszy para!.. Pięć groszy para!..

Pan komisarz spojrzał nań jak na swego zbawiciela!..

— Niesławna jest ta walka z handlem ulicznym — wpadło mu do głowy. — Ileż to razy wydawałem sam rozkazy policjantom, aby do komisariatu odprowadzali malców, zajmujących się sznurowadłami!.. A teraz...

Podszedł, zapłacił pięć groszy, choć nie targowałby się wcale, gdyby żada-

Hrabia wyszedł z gabinetu. Wolnym krokiem zstępował ze schodów. Lokaj, znający go oddawna, skłonił się nisko. Hrabia zerknął nań przymrużonym okiem i zapytał:

— A gdzie tu jest pokój pani Justyny Wardan?.. Bo właśnie miałem tam wstąpić, by się z nią przywitać...

— Pani Justyna Wardan jest chora... — odparł lokaj.

— Wiem, wiem... Pan Wental mówił mi o tem, ale ja miałem wstąpić tylko na chwilę...

— Proszę bardzo... Pani Wardan leży w tym pokoju... Drugie drzwi na prawo...

Hrabia zbliżył się cichutko do drzwi Zapukał. Drzwi uchyliły się i przez otwór wysunęła się głowa pielęgniarki.

— Pan w jakiej sprawie?...

— Jestem hrabia Stur... Z polecenia pana Wentala chciałbym zobaczyć się z panią Justyną...

— Niestety, pani Justyna teraz śpi... — A jak się czuje?...

— Narazie nie lepiej...

— Czy mógłbym ją przynajmniej zdaleka zobaczyć?...

— Proszę...

Siostra Alina wprowadziła hrabiego do pokoju. Był to mały pokój, stanowiący przedpokój do pokoju, w którym leżała Justa.

Otworzyła ostrożnie drzwi.

Justa leżała na łóżku z zamkniętymi oczyma. Była blada, twarz miała świecąca jakgdyby tuszczem wysmarowaną. Na stoliku pod wielkim oknem stały flaszeczki z lekarstwami, wielkie słoje i pudełka z ampułkami. W pokoju unosił się zapach sali szpitalnej.

Hrabia rozglądał się ciekawie na wszystkie strony. Wiedział doskonale, że dziś nie uda mu się wykonać półwziętego zamiaru, ale chciał przynajmniej zorientować się w planie sytuacyjnym.

— No, — rzekł wreszcie — w takim razie nie będę już pani więcej fatygował... Proszę oddać chorej ukłony i pozdrowienia...

— Dziękuję...

Zamierzał już wyjść, lecz na progu zatrzymał się jeszcze i zapytał.

— Czy stan jest niebezpieczny?...

— No, nie... Ale w każdym razie poważny... — odparła siostra.

— Proszę, słucham!..

(Dalszy ciąg jutro)

Cała rodzina ofiarą wściekłego kota

Straszliwy wypadek w Tarnopolu

Tarnopol, 19 listopada. Mieszkanie rodziny K., zam. przy ul. Lwowskiej, było nocy onegdajszej widownią strasznej sceny, wywołanej przez kota.

Kot ten, przebywający w powyższym domu od dłuższego czasu, począł ostatnio zachowywać się groźnie w stosunku do domowników, co nasunęło przypuszczenie, że zwierzęciu coś dolega.

W nocy, skoczył nagle na łóżko ma-

łego Bolesia, dotkliwie pokaleczył zębami chłopca i pazurami podrapał go po całym ciele. Na krzyk dziecka, zlecieli się rodzice. Mimo wszelkich starań, nie mogli obezwładnić kota.

Wkrótce, rodzice zostali również pokaleczeni. Dopiero interwencja sąsiadów przyczyniła się do zamknięcia kota do klatki. Lekarz po zbadaniu zwierzęcia, stwierdził u niego wściekliznę.

Zardzewiały gwóźdź w kielbasie

Mistrz rzeźniczy stanął przed sądem w Katowicach

Katowice, 19 listopada. Sąd grodzki w Katowicach rozpatrywał dziś niezwykłą sprawę.

Miejsce na ławie oskarżonych zajął mistrz rzeźniczy i właściciel składu rzeźniczego w Katowicach, Józef Kempfer. Tło sprawy przedstawia się następująco: W ub. miesiącu niejaki Hellbase z bułką. Gdy Hellmann zajął kielbasę, poczuł nagle coś twardego i man zakupił w składzie Kempfera kiel-

wyciągnął zardzewiały gwóźdź. O odkryciu swem zawiadomił policję, która skierowała sprawę do sądu. W czasie przewodu sądowego Kempfer tłumaczył się, że nie wie skąd gwóźdź mógł się znaleźć w kielbasie i prosił o uniewinnienie go. Sąd stanął jednak na stanowisku, że widocznie w składzie rzeźnika nie panuje należyty porządek i skazał go na 250 zł. grzywny z zamianą na 25 dni aresztu.

DR. MED.
M. Rundszejn
akuszer-ginekolog
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4-8-ej

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz., w niedz. i święta od 9-1-ej.
CENY LECZNICOWE.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
(przy przyst. tramw. Pabjanickich)
2 razy dziennie przyjmują lekarze
wszystkich specjalności. Gabinet dent.
Wizyty na miesiąc. Wszelkie zabiegi
i analizy. Otwarta od 11-ej rano do
8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Glówna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich
specjalnościach. — Analizy lekarskie,
zastyrki, Roentgen, lampka kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. **PORADA 3 ZŁOTE.**

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe
i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w nie-
dziele i święta od 9-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

ZŁOTY — tygodniowo: niemiecki, fran-
cusk, angielski, włoski, hiszpański, wy-
uczają dyplomowani (kurs trzymie-
sięczny). Parczewski, Piotrkowska
59, pop. of. II p.

CZY MIŁOŚĆ TWEGO MĘŻA OSTYGA?



Niejedna kobieta straciła miłość
swego męża, gdy pozwoliła linjom
i znakom wieku pojawić na swej twa-
rzy. Lecz teraz, dzięki cudownemu
wynalazkowi naukowemu, każda ko-
bieta może szybko pozbyć się zmar-
szerek i osiągnąć cerę młodej dzie-
wczyny. Profesor Uniwersytetu Wie-
deńskiego, Dr. Stejskal, dowiódł że
zmarszczki są spowodowane przez
zanik Biocel'u w skórze. Po tysiącach
eksperymentów udało mu się otrzymać
tę cenną substancję ze starannie wy-
branych młodych zwierząt. W do-
świadczeniach klinicznych, czynionych
na kobietach w wieku 55 do 72 lat,
zmarszczki znikły po upływie 28 dni
(zobacz Dziennik Medyczny—Wiedeń).
Wyłącznie prawa na korzystanie z
Biocel'u w całym świecie zdobyła
firma Tokalon. Jest on obecnie za-
warty, wraz z innymi wysoce odży-
wczymi składnikami, w znakomitym
paryskim Odżywczym dla Skóry Kremie
Tokalon (kolor różowy). Przez
stosowanie go każda kobieta może
pozbyć się na zawsze zmarszczek,
wzmocnić zwiotczałe mięśnie twarzy,
odmłodził starca, zwiędłą skórę i
osiągnąć wygląd o 10 do 20 lat młodszy.
Szczęśliwy wynik jest gwarantowany,
lub pieniądze zostają zwrócone.

Gratis. Każda czytelniczka ninie-
jszego pisma może otrzymać bezpłatnie
Lüksową Kasę Piękności, zawie-
rającą Krem Tokalon (różowy i biały),
oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon.
Należy przesłać 70 grzyby w znacz-
kach na swrot przesyłki, opakowania
i innych kosztów, do firmy Ontax, od-
dział 16-H Warszawa, Traugutta 3.

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po pol.
Ceny lecznicowe.

Lecznica „WIDZEW“
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
Rokicińska 47,
tel. 234-44
Wizyty na miesiąc. Analizy lekarskie.
Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kos-
metyczne. Czynna od 8 r. do 8 w.
PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTOR
W. Bagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENE-
RYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
(Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pó-
1 od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele
i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR.
Anna Rosenberg
Piotrkowska 152
Tel. 18-200
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Diatermia, lampa kwarcowa, usuwa-
nie szpecących włosów.
Godziny przyjęć: od 10-ej do 12-ej,
od 3 do 5-ej i od 7 do 8-ej.

DOKTOR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna
manufaktura, firanki Charl, Piotrkow-
ska 37, podwórze.

gum...?
OLLA
Klejnot higieny

DR. MED.
Lucja Makower
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz.
i święta od 9-12-ej.
CENY LECZNICOWE.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9
wiecz., w niedziele i święta
od 10-1.
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po pol.
MASZYNISTKA przyjmuje przepisy-
wanie do domu. Ceny niskie. Telefon
101-11 lub 115-24, w godz. od 13-15.

Matki!
Zapisujcie
swe
niemowlęta
do
„Kropki Mleka“

DOKTOR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.,
w niedz. i święta od 9-1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
S. Liebeskind
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Andrzeja 2
tel. 216-66,
przyjmuje od 4-6 po pol.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWRÓT 41) Telefon 155-77

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przym. od 10-12 i od 4-8 w.

**Leczenie
krótkimi falami**
Choroby stawów, kości, mięśni, ner-
wów, skóry, narządów wewnętrznych
kobiet i t. d.
w gabinecie terapii fizykajnej
Dr. POLAKA Nawrot 7. Tel. 144-21
POKÓJ umeblowany z wszelkimi wy-
godami, telefonem do wynajęcia przy
ul. Wólczańskiej 62, m. 5 (róg An-
drzeja). Oglądać można codziennie do
godz. 4-ej po pol.

METRO
Przejazd 2
Początek o godz. 4-ej

Dziś i dni następnych!
JOSE MOJICA
jako mnich o uwodzicielskim głosie, zniwalał serca kobiet, w przepięknym upajającym
cudownymi me lodjami filmie p. t.
„KUSZENIE SZATANA“
Nadpr.: Tygodnik Param. i PATA. Pas. part. i wolne wejścia oprócz urzędow. nie ważne.

ADRIA
Główna 1
Początek o godz. 3-ej

Kino-teatr
„MIRAŻ“
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś premiera!

Wspaniały dramat obyczajowo-sensacyjny z życia apaszów i prostytutek Paryża
Film pełen dramatycznego napięcia p. t.
„NA ULICY“
W rolach głównych:
Włodzimierz Sokołow
i Madeleine Ozeray
NADPROGRAM: Tygodnik Paramountu i Pata. Ceny miejsc 54 gr., 85 gr. i zł. 1.09.

KINO-TEATR
CORSO
Legjonów 2-4

Dziś i dni następnych! Największy przebój sezonu
Nowe przygody! Nowe sensacje! Najdroższy film świata! Sensacja ekranów! Najczulszy romans! Przygody, które wprawia was w osłupienie!
W rolach głównych: JOHNNY WEISSMULLER z MAUREEN O'SULLIVAN.
NADPROGRAMY!
ANONS! Następny program „WYROK ŻYCIA“ w roli głównej JADZIA ANDRZEJEWSKA



Zniesienie karencji byłoby ciosem dla słabych klubów twierdzi przewodniczący RSKO p. Wacław Zadke

Łódź, 20 listopada.

W piłkarstwie polskim nie dzieje się ostatnimi czasy zbyt dobrze. Niepowodzenie naszej drużyny narodowej w spotkaniach międzypaństwowych są najlepszym sprawdzianem obniżenia się poziomu piłki nożnej w Polsce. Druga bezwzględnie ważniejsza bolączka to powtarzające się coraz częściej awantury i bijatyki na boiskach, których stłumienie nastęrcza władzom piłkarskim coraz więcej kłopotów. Trzecią wreszcie kwestią absorbującą kierownicze sfery piłkarstwa naszego jest sprawa sędziowska, która wciąż jeszcze oczekuje na reformy.

Dla zaradzenia złu i naprawy tych nieszczęśliwych stosunków powołana została w Warszawie do życia specjalna komisja „uzdrowieniowa”, która po kilkumiesięcznych obradach wysunęła już obecnie szereg wniosków mających jej zdaniem uzdrowić piłkarstwo.

Pierwszym postulatem komisji jest **zniesienie obowiązuje karencji dla piłkarzy** i umożliwienie im przenoszenia się z jednego klubu do drugiego. To ma zdaniem komisji przyczynić się do podniesienia poziomu gry, gdyż do klubów silniejszych zaczęły napływać utalentowane jednostki z klubów pomniejszych.

Ten właśnie projekt komisji natrafił już obecnie na bardzo poważne sprzeciw ze strony zwolenników karencji. W pierwszym szeregu tych którzy **wypowiadają się kategorycznie za dalszym utrzymaniem zakazu wędrowek piłkarzy, stanęła Łódź**, gdzie przed kilku dniami odbyło się już protestacyjne zebranie klubów robotniczych podejmujących zdecydowaną walkę przeciw reformatorskim projektom komisji „uzdrowieniowej” w tej sprawie.

Głównym promotorem tej akcji na terenie Łodzi jest znany działacz na terenie sportu robotniczego, przewodniczący Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego p. Wacław Zadke, który w dłuższej rozmowie wyłożył nam pogląd swój i klubów robotniczych na te sprawy.

— Kryzys ekonomiczny — mówi p. Zadke — jaki przeżywa cały świat nie mógł nie zostawić śladu na sporcie jako jednym z przejawów życia publicznego. W związku z tem szereg zawodników będących bez pracy przekonywuje się, że prędzej uzyska zajęcie za swe umiejętności sportowe, niż za najlepsze nawet kwalifikacje w danym zawodzie. Kluby fabryczne, jako pierwsze w całej pełni wprowadzają zasadę: „dla dobrego zawodnika musi być dobra posada” co jest początkiem zła. Kluby inne zajmujące dobre lokaty w poszczególnych klasach, a niechcące utracić swego czołowego stanowiska, przejmują metody stosowane przez kluby fabryczne, dzięki temu że mają w swych zarządach dyrektorów fabryk lub firm. — Między poszczególnymi klubami dochodzi nawet często do licytowania się co do wysokości płacy i jakości pracy dla danego zawodnika.

Aby zaradzić temu, że zawodnik który na pewnych zawodach wyróżnił się poziomem swej gry, nie spotkał się nazajutrz z ofertą jakiegoś działacza innego klubu, wprowadzono karencję, mającą na celu uniemożliwienie tych wędrowek.

— A może warunki u nas zmieniły się już o tyle na lepsze, że karencję można zniesić?

— Przeczą temu kategorycznie już sam fakt zaobserwowany w rozgrywkach jesiennych w Łodzi. Sama zapowiedź zniesienia karencji spowodowała że szereg łódzkich klubów A i B klasowych występowało w rozgrywkach jesiennych w osłabionych składach, gdyż zawodnicy tych klubów rezerwowali się już, mając inne oferty. Karencja pozwoliła też wprowadzić do klubu

większą dyscyplinę i rygor. Bo wiem zawodnik, który coś przeszkrobał w klubie nie może liczyć na to, że emigrację innemu klubowi, do którego by później wstąpił przyjdą, „odkupią” jego winę. Ewentualne zniesienie karencji byłoby ciosem dla klubów słabszych, niemających w swych władzach wpływowych osób. Praca tych klubów ograniczyłaby się musiała do roli dostarczania klubom silniejszym jednostek których wychowanie i doprowadzenie do stanu pewnej umiejętności kosztowało wiele lat pracy. Godzenie w działalność i interesy klubów, stanowiących większość w sporcie nie może być tolerowane przez władze związku.

Powyzsze motywy przemawiające chyba zbyt wyraźnie za dalszym utrzymaniem karencji, a nawet jej pewnym jeszcze obostrzeniem, doprowadziły w konkluzji do uchwalenia przez przedstawicieli klubów robotniczych trzech wniosków mających brzmienie następujące:

1) **wezwać wszystkich przedstawicieli klubów robotniczych zasiadających we władzach piłkarskich ŁOZPN**

i PZPN do jaknajkategoryczniejszego przeciwstawienia się wszelkim projektom zniesienia karencji, jako godzących przedewszystkiem w interes i działalność klubów robotniczych.

2) **wystąpić na kongresie Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych** odbyć się mającym w grudniu r. b. z apelem do wszystkich klubów robotniczych działających na terenie całej Polski, a będących członkami PZPN, by na walnych zebraniach poszczególnych OZPN, przeciwstawiły się projektowi zniesienia karencji.

3) **upoważnić władze RSKO, do propagowania utrzymania karencji wśród pozostałych klubów okręgu bez względu na klasę i charakter.**

Powyzsze uchwały klubów robotniczych nie pozostają tylko na papierze, gdyż kluby te w myśl uchwały przystąpiły już do propagandy na rzecz utrzymania karencji. Idea ta znalazła też zrozumienie i w innych klubach, tak że Łódź wystąpi napewno przeciw zniesieniu karencji na walnym zebraniu — PZPN.

Ostatnie wieści z obozu

Oficjalna reprezentacja Polski.—Banasiak lepszy od Sipińskiego

Warszawa, 19 listopada.

Po dzisiejszym sparringu, kpt. zw. PZB p. Cendrowski ogłosił oficjalny skład reprezentacji Polski, który nie różni się niczem od zapowiadzanego, gdyż do reprezentacji ostatecznej wchodzi: **Rochole, Forlański, Kajnar, Banasiak, Misiurewicz, Chmielewski, Karpiński i Krenc.**

Zapoznajmy naszych przeciwników

Dane o ósemce bokerskiej Niemiec

W czwartek wyjeżdża do Essen na mecz międzypaństwowy z Niemcami nasza reprezentacja bokerska. Obok wyznaczonych uprzednio p. Linkego (kierownik ekspedycji), p. Bilewicza (sędzia ringowy), i p. Sztamma (sekundant), wyjedzie wraz z ekspedycją również kpt. zw. PZB. p. Cendrowski.

Mecz Polska-Niemcy odbędzie się w Essen w sobotę, dnia 24 bm. w godzinach wieczornych.

Sylwetki pięściarzy niemieckich, którzy wystąpią przeciwko Polsce przedstawiają się następująco:

w. musza: Rappsilber — stoczył 67 walk z czego 5 przegrał i 4 zremisował a pozostałe wygrał. Doskonały technik, odznaczający się wielką szybkością,

w. kogucia: Stasch (Kassel) — stoczył 188 walk: 137 wygrał, 34 przegrał i 17 zremisował. Bokser ten znajduje się obecnie w doskonałej formie,

w. piórkowa: Ahrling (Osnabrück) — 86 walk stoczonych: 71 zwycięstw, 10 porażek i 5 remisów. Pięściarz b. inteligentny o niezwykle silnym cioście.

w. lekka: Schmedes — 173 walki:

W dniu dzisiejszym zjawił się w obozie na Bielanach, po raz pierwszy Karpiński, który wykazał lepszą formę niż Wurm i Garstecki.

Znakomitą formę wykazuje również Banasiak, który w sparringu z Sipińskim był od niego znacznie lepszy. Słabo natomiast prezentuje się Misiurewicz.

147 zwycięstw, 19 porażek, 7 remisów. W Dortmundzie znokoutował Arskiego, w Poznaniu wygrał na punkty z Chrostkiem.

w. półśrednia: Campe — 116 walk, 106 zwycięstw, 10 porażek. Mistrz Europy w r. 1932, wicemistrz olimpijski i dwukrotny mistrz Niemiec. Jeden z najsilniejszych punktów reprezentacji niemieckiej.

w. średnia: Smittinger (Würzburg) — 88 walk: 67 zwycięstw, 13 porażek, 8 remisów. Ma on na rozkładzie m. in. dwukrotnego mistrza Europy — Szigetiego, włocha Neri, Niemców Bluma, Pietscha i Hornemana.

w. półciężka: Figge (Bloerfeld). 132 walki: 116 zwycięstw, 12 porażek, 4 remisów. Mimo tak wielkiej ilości zwycięstw, Figge jest bodaj najsłabszym pięściarzem reprezentacji niemieckiej.

w. ciężka: Runge (Elberfeld) — 73 walki, 63 zwycięstwa. Jest on najmłodszym pięściarzem w reprezentacji, jednak odniósł już szereg cennych sukcesów, przyczem pokonał już dwukrotnie Piłata.

Choma zawodowcem

Wsypa P.Z.B. z „nowoodkrytym” talentem pięściarskim

Łódź, 20 listopada.

Jedno z codziennych pism śląskich przynosi sensacyjną wiadomość dotyczącą pięściarza Gedanji Chomy, który bierze udział w obozie treningowym na Bielanach i obok łodzianina Krenca brany był w rachubę przy obsadzaniu wagi ciężkiej w reprezentacyjnej drużynie Polski.

Według relacji śląskiej Choma jest zawodowcem, a do takiego twierdzenia upoważnia fakt, że gdańszczanin wcale niedawno stoczył jako zawodowiec spot-

kanie ze ślązakiem Niesobskim i przegrał je nawet przez k. o. w pierwszej rundzie.

Choma zataił przed władzami związkowymi swój występ w roli zawodowca, a te nie wiedząc o tem wyznaczyły go do obozu. Ciekawe jednak czy nie wiedział też o tem klub Chomy Gedanja.

Wobec ujawnienia tego faktu spodziewać się należy, że Choma opuści Bielanacznacnie wcześniej niż to zrobią inni uczestnicy obozu.

Otwarcie obozu hokeistów w Katowicach

W dniu dzisiejszym nastąpiło otwarcie obozu treningowego dla czołowych hokeistów. Większość zawodników znajduje się już na miejscu. Przybył również Adamowski, który trenować będzie zawodników. W godzinach wieczornych przyjechał z Łodzi kapitan związkowy p. Sachs. Zajęcia w obozie rozpoczyna się we wtorek.

PZLA nie ma pieniędzy na uruchomienie w Łodzi obozu lekkoatletycznego dla kobiet

W styczniu odbyć się miał w Łodzi kobiecy obóz treningowy dla czołowych lekkoatletek polskich. PZLA pragnął w ten sposób wykorzystać pobyt w naszym mieście trenera p. Cejzika, który w przyszłym miesiącu przybywa do Łodzi. Zarząd ŁOZLA poczynił już odpowiednie przygotowania do uruchomienia obozu, gdy zupełnie nieoczekiwanie nadeszła w dniu wczorajszym depesza z Warszawy, w którym Zarząd PZLA domosił, że obóz zostaje odwołany, ponieważ PUFW nie może subsydiować.

Odwołanie obozu zaskoczyło Zarząd ŁOZLA, który poczynił już odpowiednie przygotowania, wynajmując salę do treningów itd. Sprawa ta będzie omawiana na śródowym posiedzeniu ŁOZLA,

„Śląsk” gra z Naprzodem w niedzielę o wejście do Ligi

Sfery piłkarskie Śląska zostały w dniu dzisiejszym niemile zaskoczone decyzją Zarządu PZPN-u, nakazującą rozegranie w niedzielę finałowego spotkania o wejście do Ligi między zespołami „Śląsk” i Naprzód. W myśl kalendarzyka rozgrywek miał „Śląsk” grać w niedzielę z drużyną Śmigły w Wilnie.

Przesunięcie meczu wileńskiego na późniejszy termin uważa drużyna „Śląska” za krzywdzące dla siebie, gdyż rozgrywanie spotkań piłkarskich w miesiącu grudniu w Wilnie, gdzie zima daje się znacznie wcześniej we znaki, jest pewnego rodzaju handicapem dla gospodarzy przyzwyczajonych do gry na mrozie i śniegu.

Należy przypuszczać że PZPN, zmienił kalendarzyk rozgrywek prawdopodobnie dlatego, by uniknąć ewentualnych „porozumień” drużyn śląskich w wypadku, gdyby jedna z nich straciła szansę na awans do ligi.

„Pierwszy krok bokerski”

Pierwszy krok bokerski w Łodzi odbędzie się w ciągu czwartku, piątku i niedzieli.

W czwartek przed walkami, które rozpoczyna się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 395 o godz. 20-ej odbędzie się badanie lekarskie, ważenie i losowanie par, następnie w piątek również o godz. 20-ej odbędzie się walki północne i w niedzielę o godz. 11-ej przed południem — walki finałowe.

W zawodach weźmie udział ok. 40 debiutujących pięściarzy.

Poradnik sportowy

P. M. Klncler-Łódź. Pawlak trenuje nadal i jak nam wiadomo nie zamierza wycofać się z ringu. Pytanie drugie jest nieaktualne, gdyż nie przeprowadza się u nas tego rodzaju klasyfikacji.

P. D. Segal-Łódź. Nie ulega kwestji, że Niemcy są stuprocentowymi faworytami meczu. Przegrana w stosunku 6:10 lub 5:11 równać się będzie sukcesowi naszej drużyny. Najwięcej nadziei pokładamy w Rotholcu, Kajnarze i Chmielewskim.

Stały Czytelnik-Piotrków. Winien Pan zrezygnować z treningów bokerskich i zabrać się szczerze do lekkiej atletyki o ile faktycznie uzyskiwał Pan dobre wyniki. Radzimy wstąpić do Skry, która ma wcale niezłą sekcję lekkoatletyczną. Gimmastyka napewno dobrze Panu zrobi.

P. Z. Wohl-Lwów. Niech się Pan zwróci w tej sprawie do referenta prasowego PUFW-u red. Włodarkiewicza. Przypuszczamy, że zainteresowany związek zaprotestuje przeciwko wołaniu do życia tego rodzaju instytucji, to też lepiej zasięgnąć opinii PUFW-u.

Odpowiedzi Redakcji

P. E. Twardowiczówna-Łódź. Ajakże, może Pani uczynić wszystko, byleby tylko kupon we właściwym terminie znajdował się w naszym posiadaniu.

Minjatury Na wesoło

Pani Cebulakowa czyni mężowi wymówki:
— Zawsze sam wychodzisz z domu.. Wszędzie bywasz beze mnie.. Co sobie ludzie pomyslą?.. Że jestem twoją kucharką!..

— To głupstwo.. — odpowiada Cebulak. — Zaprosz ich raz do nas na obiad to pozbedą się tego wrażenia..

★
Młecio jest nieznośny. Młecio ciągle zadaje różne pytania. Przyczepił się wczoraj do ojca i pyta:

— Tatusiu, co to jest szef?..
— Szef? — odpowiada ojciec — widzisz, mój synku, szef to taki pan, który przychodzi do biura późno, kiedy ja przychodzę wcześniej i odwrotnie..

★
Innym razem znowu Młecio zwraca się do matki:

— Mamusiu, czy każda bajeczka zaczyna się od słów „Za górami, za lasami”?..

— Nie, moje dziecko — tłumaczy matka. — Różne są bajeczki.. Czasem bajeczka zaczyna się od następujących słów: — „Dzisiaj wieczorem mam znowu bardzo ważne posiedzenie”..

★
Dziewięćdziesięcioletnia staruszka, której umarł 65-letni syn, wzdycha:

— Zawsze mówiłam, że mi się to dziecko nie uchowa..

★
Kac chwali się przed Kotkjem
— Patrz, Kotek, ja mam jedno oko sztuczne.. Zgadnij które?..

— Już wjem — prawe!
— Zgadłeś, ale po czym tak zaraz poznałeś?
— Bo twoje prawe oko wygląda o wiele sympatyczniej i inteligentniej, niż lewe!

★
Państwo Wyprztyccy, bogata rodzina rzeźnika, wybrali się na kilka dni do Warszawy.

Chodzą po mieście, oglądają cuda, dziwią się. Pewnego dnia zatrzymali się również na Krakowskim Przedmieściu przed pomnikiem Mickiewicza.

— Wiesz — powiada Wyprztycki do żony — to jest pomnik prima sort. Podoba mi się!.. —

Chciałbym, cholera, żeby i mnie taki postawili!

— Za co?.. — dziwi się żona,
— Jakto za co?.. Za forszel!..

★
Na ławce w Alejach siedzi jakaś dama z małym murzyniakiem na ręku:

Przechodzą dwie panie. Jedna zwraca się ze zdziwieniem do drugiej:

— Patrz, murzyniaki!.. Więc jej mąż jest murzynem?..

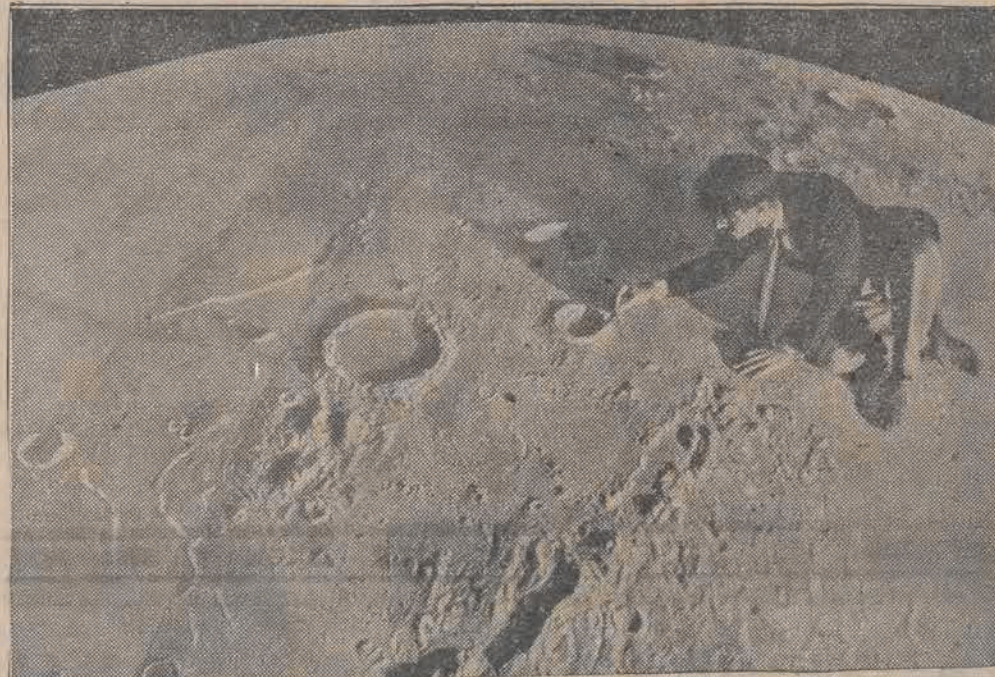
— Nie roścącemi!..

Król włoski zwiedza kolonje



Król Wiktor Emanuel odbywa obecnie podróż po kolonjach afrykańskich. Na zdjęciu widzimy go w Somali.

„Człowiek na księżycu“



W Los Angeles wystawiono olbrzymi model księżycy, sporządzony według wskazówek znanego astronoma Rogera Haywarda. Widzimy go na „księżycu”, gdy ogląda kraterzy wulkaniczne.

JAPOŃSCY AKTORZY NA RZECZ CZERWONEGO KRZYŻA.



W Tokio odbyła się ostatnio międzynarodowa konferencja delegatów Kół Czerwonego Krzyża. — Na zdjęciu — grupa aktorów teatru Kabukiza ze znakomitym artystą Kikugoro Ouoye, którzy z tej okazji dali uroczysty spektakl na rzecz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

NIEWOLNICTWO W AMERYCE.



Policja amerykańska wykryła niewolnictwo na plantacjach. Chińscy kuliści byli tam więzieni za kratami i musieli spełniać darmo roboty na plantacjach.

Codzienna nowelka „Expressu“

Kochanek pięknej arystokratki

Proszę, przypatrzcie się panowie bliżej temu przedmiotowi, podobnemu do tylu innych podobnych instrumentów... Zwykły klucz.

Przez ręce moje przewinęło się już bardzo wiele kluczy, z którym związana była niejedna tragedia... Ale żadna z tych historii nie wywarła na mnie takiego silnego wrażenia jak ta, która jest związana z tym kluczem, będącym przy czyną śmierci pewnego zakochanego młodzieńca. Mam na myśli wypadek Anatola Moranda.

Zaraz wam opowiem...
I komisarz policji zaczął opowiadać tę straszną historię...

W owym czasie pani Matylda Jarron, znana ze swej piękności odgrywała główną rolę w świecie arystokracji francuskiej. Mąż jej należał do typu tych ludzi, którzy naiwnie sądzą, że kupując za pieniądze piękną żonę, stała się jednocześnie właścicielką jej duszy.

Zresztą wiadomym było, że małżonek nie miał żadnego powodu do posążania żony o zdradę, aż do zjawienia się Anatola Moranda, eleganckiego młodzieńca, pozeracza najnieodstępniejszych serc niewieścich.

Matylda nie oparła się mu również i od tej chwili rozpoczyna się właściwy dramat.

W czasie pewnej nocy karnawałowej zostałem nagle telefonicznie zawezwany do pałacu pana Jarron.

— Proszę swój przyjazd zachować w tajemnicy — uprzedzono mnie — gdyż tylko w ten sposób uda się panu zatrzymać złodzieja. W pałacu została dokonana ogromna kradzież...

Po upływie dziesięciu minut byłem na miejscu.

W pałacu odbywał się wówczas wielki bal, co zdziwiło mnie ogromnie, gdyż trudno było przypuszczać, aby kradzież mogła być dokonana wobec licznie zgromadzonych gości.

Właściciel pałacu wprowadził mnie do pustego pokoju.

— W domu moim zdarzyło się coś niesłychanego — zaczął opowiadać — skradziono mi z kasy 50 tysięcy franków.

— Proszę opowiedzieć wszystko szczegółowo — zwróciłem się do niego.

— Ma pan rację... słuchaj pan... Widzi pan moja kasa stoi w sypialni, która ze względu na gości była otwarta, mówię a sypialni. Mniej więcej o godzinie 11-ej zauważyłem brak kluczyka od kasy, który miałem w kieszeni.

— Zgubił pan, czy został skradziony?

— Nie wiem, gdy zauważyłem brak klucza pobiegłem szybko do kasy. Była zamknięta. To mnie trochę uspokoiło, ale dla pewności sprawdziłem zawartość. Drugi klucz od szafy chowałem zawsze w szkatułce żony i używałem go dość często. Tym drugim kluczem spraw-

dziłem kasę i skonstatowałem brak 50 tysięcy franków.

Pan Jarron nachylił się i dodał szeptem:

Podejrzewam jednego z moich gości. Nie można ostatecznie znać wszystkich swoich gości...

Udaliśmy się do salonu. Gospodarz przeprosił całe towarzystwo. Wieść o kradzieży wywarła duże wrażenie.

Muzyka ucichła i wytraceni panowie podbiegli do gospodarza.

— Niech pan każe nas zrewidować — żądano ze wszystkich stron.

Gospodarz wzbraniał się i zaprzeczał temu, jakoby kogoś posądzal o tak głupi żart.

Goście jednak żądali przeprowadzenia osobistej rewizji.

— Tu chodzi o nasz honor — krzyczał jakiś pan — Nie ruszę się, dopóki złodziej nie zostanie aresztowany.

Rozpoczęła się rewizja. To była okropna scena. Każdy podchodził do mnie drżący z błądą twarzą i uśmiechał się dopiero, gdy zwalniałem go z podejrzeń.

Po zbądaniu dziesięciu osób klucz znalazł się w mojej ręce

— To mój klucz — krzyknął gospodarz.

Oświadczenie to zelektryzowało całą salę...

— Anatol Morand... szeptano nazwisko.

Młodzieniec, błydy jak trup, stał przedemną i patrzył przerażonym wzrokiem...

— To nie mój klucz... Nie wiem... — szeptał drżącymi wargami — nie wiem,

skąd on się dostał do mojej kieszeni...

— Szanowny panie — rzekłem uśmiechnięty, ale stanowczo — Niestety muszę zabrać pana ze sobą...

— Proszę bardzo — odrzekł.

Przeprosiłem towarzystwo i wyszliśmy. Gdy przechodziliśmy przez korytarz ujrzałem za szklanymi drzwiami twarz pięknej kobiety, która patrzyła na nas takim wzrokiem jakiego nigdy w życiu nie widziałem.

Przesłuchanie w komisariacie nie trwało długo. Nie wydobylem od młodzieńca żadnych zeznań.

— Panie komisarzu nikomu w życiu jeszcze zapałki nie ukradłem! — tłumaczył się.

Nie wierzyłem w jego winę i gdy Anatol dał mi słowo honoru, że nie ucieknie, pozwoliłem mu przespać się w domu przyciem na wszelki wypadek postawiłem przy jego drzwiach policjanta.

Nazajutrz rano zameldowano mi, że Anatol Morand zastrzelił się w swoim mieszkaniu.

Zostawił następujący list:

Ponieważ kobieta, którą tak bardzo kochałem, może mnie również posądzić o kradzież — nie pozostaje mi nic innego, jak zakończyć życie. Sądzę, że własną krwią zmyję straszne podejrzenie. Klucza owego nigdy nie widziałem...

— Sprawcy kradzieży nie udało się wykryć Mam jednak wrażenie, że gospodarz sam wsunął nieszczęśliwemu młodzieńcowi klucz do kieszeni — zakończył komisarz swą opowieść. — Jarron widocznie w ten sposób chciał się pozbyć rywala.